

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wienca-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcyja w Cieszyńnię ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

**N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!**

„Prawda
i sprawiedliwość“.

„Co jest prawda?“

Na artykuł nasz noworoczny, w którym życząc przyjaciołom i przeciwnikom, do wszystkich odezwaliliśmy się słowami: »Wróćmy do prawdy!« — otrzymaliśmy od jednego z czytelników, niewiemy czy przyjaciela czy przeciwnika, w każdym razie, od człowieka dobrej woli, następujący list:

»Szanowna Redakcyjo »Wienca-Pszczółki!« Podobałoby mi się Wasze życzenie na Nowy Rok, zawarte w słowach: »Wróćmy do prawdy!« gdybyście byli pierwsi wytłumaczyli: »Co jest prawda?« Wszak o prawdzie piszą i gadają wszystkie gazety i wszystkie stronnictwa — i każdy zapewnia, że tylko u niego jest prawda. Jakżeż tedy poznać, po czyjej stronie jest rzeczywista prawda?

Weźcie np. gazety. Katolickie: »Łączności«, »Ruchy«, »Krzyże«, dalej stańczykowskie: »Głos Narodu«, »Czas« i inne, wszystkie one przysięgają, że tylko u nich jest prawda, i to ta najlepsza, katolicka; a wszyscy inni którzy nie chcą być stańczykami, lub katolicko-narodowymi, to są burzyciele i bałamutnicy ludu

Kto znowu weźmie jakie socjalnodemokratyczne pismo do ręki, ten się w niem doczyta, że tylko jedna socjalna demokracja ma wszystką prawdę, że w niej jednej jest zbawienie.

Tak samo gazety inteligentów, tak zwanych demokratów polskich, ludowców, i tych wreszcie, co od Was odpadli, (czego im ze stanowiska ludzkiej uczciwości nie chwałę,) również wszystkie zapewniają, że chcą prawdy i piszą prawdę.

Powiedzcie tedy, co jest prawda? i jak ją poznać można? Piłat źle zrobił, że zapytałszy P. Jezusa: co jest prawda? nie czekał na odpowiedź, lecz wyszedł do żydów. Tak nam żydkowie i w tem przeszkodzili, że na pytanie tak ważne, nie usłyszeliśmy odpowiedzi od Chrystusa; a ta byłaby się nam pewno bardzo przydała. —

Tyle z listu nam nadesłanego, bo reszta nie należy do rzeczy.

Wdzięczni jesteśmy za to zapytanie, bo jest ono istotnie bardzo ważne.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

Słusznie stwierdza pisarz listu, że wszystkie gazety i stronnictwa twierdzą, że u nich jest **p r a w d a**, a więc, aby prawdę rozpoznać, trzeba najpierw wiedzieć **c o j e s t p r a w d a**? a potem mieć jakiś pewny i niezawodny środek, ażeby prawdę odróżnić od fałszu.

Postaramy się więc przedewszystkiem w miarę możności naszej wyjaśnić: »co jest prawda?«

Jest to rzecz nieco trudna, bo należy do nauki filozofii, ale znowu nie taka niedostępna, aby jej nie zrozumiał każdy myślący człowiek. Wszak każdy człowiek do prawdy jest stworzony, i ma od Boga z natury wlane sobie poczucie i miłość prawdy — a to właśnie znakomicie nam ułatwia poznanie prawdy.

Zacniemy więc od tego, co każdy sam w sobie zbadać i z własnego doświadczenia zrozumieć może.

A więc, kiedy człowiek mówi »prawdę?« Rozumie to każdy, że prawdę ten mówi, kto w **s ł o w a c h** wiernie oddaje to, co ma na myśli i w sercu. Z tego wynika, że **p r a w d a** **s ł o w n a** jest to »**zgodność** **s ł o w a** z **m y ś l ą**.«

Idźmy dalej: »Przechodząc ulicą, widzę z dala człowieka i myślę sobie: »to jest Paweł!« bo mi oczy wskazują, że to właśnie jest on Paweł, którego znam. Jeżeli mię oczy nie zawiodły i widzianym człowiekiem jest rzeczywiście Paweł, wtedy myśl moja: »to jest Paweł!« jest **p r a w d ą**, bo »**myśl**« moja **z g a d z a** się z »**p r z e d m i o t e m**«, czyli z **o s o b ą** widzianą. Więc znowu **p r a w d a** **m y ś l i**, jest to **z g o d n o ś ć** **m y ś l i** z rzeczą, do której się odnosi.

A zatem bez trudu doszliśmy do wiadomości, co jest prawda. Prawda jest to »**z g o d n o ś ć** **d w u** **r z e c z y** **z e** **s o b ą**«, **m y ś l i** **z e** **s ł o w e m** — i **m y ś l i** **z e** **r z e c z ą**, czyli z **p r z e d m i o t e m**, do którego się myśl odnosi.

Objaśnijmy to teraz niektórymi przykładami z codziennego życia.

Byłem np. razem z wielu innymi ludźmi na jakimś zgromadzeniu, widziałem i słyszałem wszystko co się tam działo i co kto mówił. Za parę dni czytam opis tegoż zgromadzenia w jakiejś gazecie i przekonuję się, że opis zgromadzenia **z g a d z a** się z tem, co tam widziałem i słyszałem — i wtedy mówię, że opis ten jest prawdą. a prawdą jest dlatego, że słowa opisu **z g o d n e** są z przedmiotem opisanym, czyli ze zgromadzeniem odbytem. Jeżeli przeciwnie opis ten jest **n i e z g o d n y** z tem, co się na onem zebraniu działo, powiem, że jest nieprawdziwy. Więc zgodność słowa z przedmiotem stanowi **p r a w d ę**, niezgodność słowa z przedmiotem jest nieprawdą.

W wypadkach tedy, gdzie mogę sam z naocznego widzenia porównać słowo lub myśl z przedmiotem i stwierdzić ich zgodność, łatwo poznać prawdę.

Trudniejsza rzecz tam, gdzie obydwu rzeczy z własnej wiadomości nie znam, a więc i porównać ich z sobą nie mogę. N. p. Przybywa ktoś z dalekiego miasta i opowiada mi co się tam stało. Ponieważ sam tam nie byłem, więc nie mogę porównać obu rzeczy t. j. tego co mówi, z tem co się stało, więc w takim wypadku trudno mi osądzić, czy to jest prawdą lub nie. Wtedy trzeba być ostrożniejszym i oceniać znowu dwie rzeczy: czy mówiący **m o ż e** wiedzieć prawdę, a powtóre czy ją **c h c e** powiedzieć. Ale o tem jeszcze pomówimy.

Kto ten artykuł czyta, może się trochę umęczy, ale dla ważności rzeczy, o którą chodzi, warto sobie trochę i głowy nałamać. Wszak każdy

»prawdy« pragnie, a wśród dzisiejszego zamieszania na świecie, każdy koniecznie potrzebuje wiedzieć, co jest »prawda«, aby nie dał się oszukać ani zbałamucić.

Więc odczytajcie sobie ten artykuł raz i drugi, a zapamiętajcie sobie krótko to jedno: »prawda to z g o d a między: »słowem i myślą« — lub między »myślą a rzeczą samą, do której się myśl odnosi.«

Jeżeli to zapamiętacie, nikt Was w życiu tak łatwo nie oszuka, ani nie zbałamuci.

„Wieniec-Pszczółka“ polskiemu ludowi.

Rok obecny jest dla nas jubileuszowym; za 8 miesięcy, jak Bóg pozwoli, skończy się lat 25 od rozpoczęcia naszego wydawnictwa.

»Wieniec-Pszczółka« służyły przez te ćwierć wieku polskiemu ludowi — a i Kościołowi — wiernie; pracowały dla utrzymania wiary i podniesienia oświaty szczerze i wytrwale, nie oglądając się na uznanie społecznych, a kierując się jedynie sumieniem i miłością Boga, ludu i Ojczyzny.

Ale i lud polski w Galicyi i na Śląsku był wiernym »Wieniec-Pszczółce«, słuchał ich rad, wspierał je i utrzymywał swoją krwawą pracą, swoją wytrwałością i poświęceniem.

Tak »spólnymi siłami« stworzyliśmy za lat 25 to, co dziś wszyscy nazywają »ruchem ludowym«, a co jest ocknięciem się ludu i początkiem jego narodowego, społecznego i politycznego życia.

Ludowi tedy polskiemu, który wśród walk i trudów, wśród prób prawdziwie męczeńskich, bo prześladowany kłótniami, więzieniami i grzywnami, wytrwał w wspólnej z nami pracy i walce, a tem samem rozstrzygnął o jej zwycięstwie, pragniemy z naszej strony dać możliwy wyraz naszej wdzięczności i miłości — i dlatego na rok bieżący następujące ofiarujemy premie:

1. Dwustu prawdziwie u b o g i m, a pragnącym czytać gazetkę, których nam poleca członkowie rady stronnictwa w tym samym powiecie mieszkający, posyłać będziemy gazetki przez ten cały rok b e z p ł a t n i e.

2. Wszyscy prenumeratorowie dostaną w tym roku najpóźniej w miesiącu lipcu, tj. przed dniem 25-letniego jubileuszu jako premię: a) duży kolorowy obraz Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, jako pamiątkę kończącego się wieku.

b) w miesiącu styczniu wszyscy otrzymają na premię: »Kalendarz ścienny na rok 1900« — również bezpłatnie.

3. W dzień jubileuszu odbędzie się »loterya fantowa« złożona z książek, obrazów, zegarów ściennych i zegarków, narzędzi rolniczych, narzędzi gospodarskich i kuchennych, i tym podobnych przedmiotów, które w dniu 23 sierpnia 1900 rozlosowane będą pomiędzy tych, którzy do tego dnia zapłacą tegoroczną przedpłatę na gazetkę.

Losowanie odbędzie się w ten sposób: »Wszyscy przedpłaciciele gazetki: »Wieniec-Pszczółki« zostaną spisani wedle porządku alfabetycznego i wedle liczb porządkowych — a ilość prenumeratorów stanowić będzie »ilość losów«. Następnie na każde 100 prenumeratorów wyciągniętych będzie dziesięć wygrywających losów, czyli że na tysiąc prenumeratorów będzie 100 w y g r y w a j ą c y c h.

4. Wszyscy nowi prenumeratorowie dostaną jako premię odbitki dwu obrazków z naszego kalendarza: Serce P. Jezusa i Leona XIII. wraz z modlitwą poświęcenia się Sercu Jezusowemu, przepisaną przez Leona XIII.

To są te drobne, ale z szczerego serca płynące ofiary, które my wier-
nym czytelnikom naszym w tym roku przynieść chcemy.

Dla naszych przyjaciół i mężów zaufania służyć one też mogą jako środek ułatwiający im pozyskiwanie nowych Czytelników, z których każdy musi w tym roku starać się, aby miał w ręku pokwitowanie na złożoną przedpłatę, bo to pokwitowanie, będzie miało wartość losu, uprawniając do loteryi fantowej w dniu 23 sierpnia 1900.

Cena pisma pozostaje niezmieniona, tj. wedle nowej rachuby na korony, wynosi rocznie **5 koron**, półrocznie **2 korony i 50 groszy**, ćwierćrocznie **1 koronę i 35 groszy**.

Co do kalendarza

to w obec zniesienia stempla kalendarzowego sprzedawać będziemy egzemplarz zwykły po 60 groszy (30 centów), egzemplarz kolorowy po 70 groszy (35 centów).

 Rozszerzajcie pismo nasze  a raczej **Wasze**, bo służące Wa-
szej sprawie, noszące **Wam** oświatę, a dążące do polepszenia **Waszej** doli pod
każdym względem.

Obrachunek polityczny.

II. Polska.

Naród polski jednego języka, jednej wiary, jednej historii, mieszkający na jednym nieprzerwanym obszarze przeszło 4 tysięcy mil kwadratowych, w liczbie co najmniej 15 milionów, powinien mieć **jedną narodową politykę**. — To jest pierwsza i fundamentalna zasada, której konieczność wykazaliśmy.

Zasada ta jednak w skutek polskiej *»bezmyślności«* zupełnie jest zapomniana i zaniechana. Kto czyta polskie, codzienne gazety, w którymkolwiek zaborze wychodzące; kto czyta książki lub broszury polityczne, kto wreszcie rozmawia z ludźmi, stojącymi jak to mówią, na czele narodu, ten się łatwo o tem przekona.

Dzienniki i czasopisma wszystkie tak są zajęte bieżącymi miejscowymi lub krajowymi sprawami i sporami, że w nich myśli głębszej, ogólnie narodowej, myśli w dalszą przyszłość sięgającej, wcale nie znajduje.

A gdy się spotkasz z tym lub owym, nawet z najgorętszych patriotów, którzy w pismach, przy biesiadach, zebraniach, itp. okolicznościach, z napuszeniem i słomianym ogniem rozprawiają o *»przyszłości Ojczyzny«* o *»dążeniu do niepodległości«* o *»godności narodowej«* i tym podobnych szumnie i buńczucznie brzmiących rzeczach, — a zapytasz ich, jak sobie wyobrażają tę przyszłość Polski? jaką drogą do tej niepodległości chcą zdążać? — wtedy się naocześnie i namacalnie przekonasz, że oni sami tego nie wiedzą i że oni wcale nie nie myślą! Ludzie ci po prostu odurzają siebie

i swoje otoczenie słowami, pięknymi jak bańki mydlane, ale też pryskającymi w powietrzu — bez śladu.

I to właśnie stanowi nowy dowód, że po 125 latach rozdziałów konieczną jest rzeczą, abyśmy się zdobyli na jakiś jednolity i zgodny plan w naszej narodowej zewnętrznej polityce.

Atoli jak polityka zewnętrzna niezależnego państwa musi być w ścisłym związku z jego wewnętrzną polityką, jak stosunki państwa na zewnątrz ze sąsiadami bliższymi i dalszymi zawisłe są od wewnętrznej jego siły, tak tembardziej nasza polska polityka zewnętrzna musi ściśle odpowiadać naszym wewnętrznym stosunkom i stosować się do naszego wewnętrznego położenia.

Dlatego to, zanim zabierzemy się do naszkicowania planu polskiej zewnętrznej polityki, musimy sobie zdać sprawę i zrobić ścisły obrachunek polityczny z naszego położenia wewnętrznego, czyli ze stanu, w jakim się znajduje nasz naród polski we wszystkich częściach i ziemiach naszej Ojczyzny.

Mówi się zwykle, że żyjemy w trzech zaborach: pruskim, rosyjskim i austriackim, ale to tylko w ogólności jest prawdą, mianowicie o tyle, o ile naród polski przydzielony jest do trzech państw wymienionych.

Kto jednak chce w całej pełni zrozumieć klęskę i szkodę tych podziałów, ten musi dokładniej przypatrzeć się każdemu zaborowi, a wtedy przekona się, że nasz naród na więcej, niż trzy działy jest rozszarpany.

Zaczniemy od Austrii. W Austrii samej mamy już dwie ziemie polskie, od siebie oddzielone i inaczej też rządzone. Galicya zachodnia z Rusią czerwoną to jedna część, a Śląsk, a właściwie już tylko Księstwo cieszyńskie, to druga część. Któż nie widzi, że różnica w administracji obu tych jednolitych ziem polskich, jest tak wielką, że nie tylko już Niemcy, ale nawet niektórzy Ślązacy sami, »Galicyan« uważają za obcych, siebie za jakiś inny »śląski naród«?

Nie godzi się też zapomnieć o »Spiżu polskim« przyłączonym do korony węgierskiej. Tam przecie także żyje polska ludność, skazana na wynarodowienie — a opuszczona od wszystkich!!

Mamy tedy w samych Austro-Węgrzech „trzy działy“ — a w każdym inny rząd, inne ustawy, inne warunki społecznego i politycznego życia! Jeżeli się zbyt często mówi o „swobodzie rozwoju życia narodowego w Austrii“, toby przecie należało pamiętać trochę i o tem, jak ciężką walkę staczać potrzeba na Śląsku, a że »Spiż wydany jest na pastwę Węgrów« tak mo, jak niegdyś Śląsk, Morawy i Słowacyą wydano Czechom i Niemcom.

W zaborze pruskim jest tak samo. Wielkopolska, Prusy zachodnie i wschodnie — i Śląsk górny stanowią trzy odrębne prowincje królestwa pruskiego, z których każda w »inny« sposób jest przez rząd traktowana. Ale to mało; dochodzi do tego, że Polacy na Śląsku górnym stanowczo protestują, jakoby u nich istniała jakaś »wielkopolska« agitacja! Także posłowie polscy ze Śląska należą w parlamencie berlińskim do niemieckiego centrum — a nie do berlińskiego koła polskiego.

Mamy tedy i w pruskim zaborze trzy odrębne działy polskich ziem, z odmiennymi warunkami narodowego i politycznego życia.

Królestwo polskie jest w tym kierunku jeszcze najszczęśliwsze, bo stanowi »jedną«, jednolicie rządzoną całość — i podzielone jest nie na »prowincye«, lecz na gubernie jednej »prowincyi«.

Jeżeli zaś nie o Polsce w ścisłym znaczeniu, ale mówić będziemy o dawnej: »Koronie, Litwie i Rusi«, to w takim razie i pod rządem rosyjskim naliczymy t r z y działy: Królestwo, Litwę i Ruś, które również odmienne mają warunki życia.

A w ten sposób obszar polskiej ziemi przedstawi się nam w opłakanym stanie. Nie na trzy, ale na **siedm**, odrębnych działów rozdarto polską ziemię, i polski naród!

Skutki tego rozszarpania są okropne. Wystarczy powiedzieć, że my Polacy staliśmy się »**sobie obcymi**«, bo wiemy jedni o drugich tylko tyle, ile się dowiemy z gazet, a niejeden zapewne lepiej zna np. Austryę niż Wielkopolskę i Królestwo, albo Prusy lepiej niż Galicyę i Królestwo, lub wreszcie Rosyę lepiej niż Wielkopolskę i Galicyę.

To rozszarpanie nasze wewnętrzne, to rozkrojenie, że tak powiemy, samego serca narodu, bo oderwanie Warszawy od Krakowa i Poznania, rozłąka tych 3 historycznych stołecznych miast naszych, jest **czemś gorszem** jeszcze niż sama utrata niezawisłości; to jest **drugi** większy stopień naszej niedoli i niewoli, to **s i e d m i o k r o t n y** gwóźdź w naszej trumnie, to **g ł ó w n a** przyczyna naszej narodowej niemocy i bezsilności.

Zgromadzenia i wiece.

Uwaga wstępna redakcyi. Ponieważ dzięki Bogu, zgromadzenia odbywają się coraz liczniej i bywa ich po kilka w każdym tygodniu, więc też sprawozdań o zgromadzeniach i wiecach, nie możemy tak obszernie podawać jak dotychczas. Prosimy więc sekretarzy wieców, aby podawali tylko to, co najważniejsze, jak to dziś czynimy w sprawozdaniach.

Zgromadzenie w Dziedzicach

w dzień św. Szczepana o godz. pół do czwartej po poł. zgromadziło kilkuset, przeważnie robotników z okolicy. Zagaik X. Stojak. a przewodniczył Maciej Borgiel z Bestwinki. Obradowano nad położeniem robotników, w szczególności na Śląsku — przyczem jeden z robotników zabrawszy głos, pięknie przedstawił los robotnika od kolebki do grobu. Potem X. Stoj. objaśnił program chrz. ludowy i zdał sprawę z tego, co się działo w parlamencie. Na zakończenie przemówił Maciej Borgiel dziękując za przybycie i poważne obrady, a zachęcając do organizacyi. Komisarzem rządowym był p. Bobowski, który zachował się z wielkim taktem i przedmiotowością, więc też nie było powodu do żadnego starcia. Najlepszy to dowód, że tylko wtedy, gdy tacy Grabowscy, Matyase, Wajdowscy, nie znając ustaw i nie mając wyobrażenia o zgromadzeniach, zachowują się wyzywająco i nieprzyzwoicie, powstają zamieszania i starcia, do których lud nie daje powodu.

Wiec w Oświęcimiu

zwołany przez posła Kubika, odbył się 31 grudnia z. r. w sali Hertza. Przed wiecem ukazał się na sali, gdzie już było zebranych parę tysięcy osób, ks. Redaktor, który wyjaśniwszy zebrany znaczenie polityczne, społeczne i ko-

ścielne roku jubileuszowego, złożył wszystkim życzenia noworoczne i zachęcał do pracy. Zebrani wnieśli na cześć jego okrzyk, poczem ks. Redaktor wyjechał do Żywca.

Po niesporach, w obecności 4000 ludzi, zagaił wiec poseł Kubik, którego obrano przewodniczącym. P. Kubik złożył jednak tę godność w ręce brata Węgrzyna z Krakowa, co go zrobiono wprzód zastępcą, i powołał na sekretarza b. Wojtaszczyka z Włosienic.

P. Kubik złożył sprawozdanie z swej działalności poselskiej w Radzie Państwa, wyliczył wnioski i interpelacje stawiane przez posłów naszego stronnictwa w parlamencie i skreślił program dalszej ich pracy nad zmianą ustaw na korzyść ludu robotniczego i rolnego.

P. Królicki mówił o potrzebie zaprowadzenia monopolu wódczanego i o tem, że rząd powinien objąć na własną rękę przemysł kopalniany, aby w ten sposób nie dopuścić obcokrajowców do robienia majątków pracą naszych polskich robotników i postawił wniosek, aby uchwalić wyraz zaufania p. Kubikowi, a p. Zabudzie wyraz nieufności. Wnioski te jednogłośnie przyjęto.

Poseł Kubik wyjaśniał następnie zebranym zasady pracy społecznej, i zaznajomił ich ze sposobem podniesienia dochodów gminnych przez organizację spółek wytwórczych gminnych, i nakoniec wyjaśnił, jakie zadanie mają do spełnienia rady gminne i powiatowe, i zwrócił uwagę wiecowników, że do tych rad powinni wybierać członków z ludu.

Nakoniec b. Węgrzyn z Krakowa, zachęcał wszystkie stronnictwa ludowe i robotnicze do zgody, jedności i solidarnej pracy, wzywał do organizacyi i wniósł okrzyk na cześć łączności ludów słowiańskich w Austrii, wezwany do tego przez b. Gordziele, a następnie postawił wniosek, aby wezwać posła Zabudę do złożenia mandatu. Wniosek ten wśród okrzyków »precz z Zabudą« uchwalono. Na tem zakończył się wiec, a zebrani w znacznej liczbie wpisywali się do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Zgromadzenie w Lodygowicach.

w dniu 7 stycznia w gospodzie p. Zarazika zwołał p. Kubik, który też przewodniczył. Zastępcą był Michał Marek, sekretarzem Jan Migdał. Sprawozdanie poselskie zdał p. Kubik, poczem Marek wspomniał o zdradzie Zabudy a Migdał postawił wniosek o wyrażenie Zabudzie oburzenia i wezwanie go do złożenia mandatu. Wójt Wajda, zapytał dlaczego Zabuda właściwie odstąpił i radził, aby go pierwszej osobiście wysłuchać. P. Kubik wyjaśnia, że Zabuda wystąpił z klubu przedewszystkiem dla lenistwa i aby nie dać na wydatki stronnictwa i klubu. Powołuje się Zabuda wprawdzie na mowę X. Stoj., ale zamilcza o tem, że on zaraz na początku sessyi dał się wydrukować w spisie posłów pomiędzy »d z i k i m i«. X. Stoj. zgadza się, aby posła Zabudę wyraźnie wezwać na zgromadzenie — skoro na to nie był wezwany — i gdy nie przyjdzie, jak w Jawiszowicach, wtedy mu uchwalić oburzenie i wezwać do złożenia mandatu. Potem objaśnia program stronnictwa i wzywa do organizacyi. P. Kubik mówi jeszcze o wyborach gminnych, tak samo Marek. X. Stoj. wyjaśnia sprawę serwitutów i wzywa, aby prawa zbiórki w lasach nie zaniedbywać, aby go nie stracić — poczem po przemówieniach stosownych zakończono zebranie.

Zjazd socjalnych demokratów w Przemyślu.

Przed miesiącem nieomal odbył się zjazd partji socjalnodemokratycznej w Przemyślu, na którym rozprawiano o sprawach tego stronnictwa; o jego rozwoju w tym roku i zamiarach na przyszłość. Kto raz był na takim zjeździe lub czytał sprawozdanie o nim, ten już naprzd wiedzieć może, co się na takim zebraniu mówiło. Socjalnodemokraci przecie na swoje nie-szczęście, noszą na sobie ten wybitny typ żydowski: »bezgranicznego, do dziecinstwa czy głupoty posuniętego samochwalstwa«. Jak każdy żyd handlujący »z towarem« zachwala swój towar i zapewnia, że tenże jest: »a so fein, a so git« — że nigdzie na świecie podobnego nie znajdzie, a on sam jest »taki rzetelny i dobry żidek« jakiego drugiego nie ma pod słońcem! tak na każdym zgromadzeniu socjalistów można być pewnym, że się usłyszysz powtórzone po niezliczone razy, że: »tylko u socjalnej demokracji jest wszystek rozum, wyłączna i patentowana miłość robotników« — a u jej przewódców »sama ucieciwość!« Gdyby na tych zgromadzeniach nawet nie roilo się od krzywych nosów, jużby po tem samochwalstwie, poznał żydowskiego ducha tej partji.

W Przemyślu do tych przechwałek zaliczono i to, że »socjalna demokracja wygrała 2 procesa z X. Stojałowskim!« »Wygrała« to ma znaczyć, że oskarżeni przez X. Stojałowskiego socjalni demokraci — nie zostali zasądzeni! To więc tak samo, jak gdyby oskarżeni o rozkradanie milionów, chcieli się dziś chwalić: »wygraliśmy proces«. Wyśliznąć się od aresztu, to przecie nie znaczy wygrać, zwłaszcza gdy się to wyśliznięcie udaje za pomocą krzywoprzysięstwa — i protekcji stańczyków i rządu! A przecie tego socjalni demokraci nie zaprzeczają, że w tych procesach byli oni prostem narzędziem stańczyków i rządu. Wszak oszczerstwa rzucane na ks. Stojałowskiego wyszły od stańczyków, od książąt i hrabiów, a przy procesie krakowskim świadczył za socjalnymi demokratami spółredaktor stańczykowskiego »Czasu!« i wszyscy redaktorowie pism »burżoazyjnych« o których socjalni demokraci zawsze piszą, że są ludźmi bez czei i wiary, że są „gadzinowcami.“ Z tymi wszystkimi gadzinami i ze stańczykiem Hopcasem połączyli się socjalni demokraci w jednym procesie krakowskim, przy którym ich uwolniono. »Drugiego« procesu nie »wygrali« wcale; owszem w drugim procesie (który co do czasu pierwszej się odbył) zostali obaj redaktorowie »Prawa ludu« za artykuł: „Zbrodniarz w sutannie“ zasądzeni, Kaczanowski na 2 miesiące aresztu, a Sułczewski na 30 złr. grzywny — i wyrok ten został w Wiedniu w najwyższej instancji zatwierdzony. Więc jakież 2 procesy wygrali?

Tyle zawsze prawdy w przechwałkach socjalnych demokratów.

Ciekawe było jednak na tem zebraniu to, że komitet partji zalił się, że organizacje czyli stowarzyszenia miejscowe nie płacą wkładek miesięcznych do centralnego komitetu. Nalegano energicznie, aby się w tych opłatach nie zaniedbywać, ale nie powiedziano zkad komitet centralny bierze pieuniadze, choć „towarzysze“ nie płacą! Jużci musi ktoś płacić inny — a kto, to łatwo się domysleć — widząc ile żydków kręci się wśród socjalnych demokratów. Mówił na tym zjeździe i p. Daszyński o partyach ludowych, ale o tem osobno napiszemy.

O trzech zgromadzeniach w bocheńskim pow. zdamy sprawę w następnym numerze,

Przegląd polityczny.

Rzym. Wedle dotychczasowych zapowiedzi, już aż do Wielkiejnocy wszystkie prawie dni zajęte są pielgrzymkami. W styczniu i lutym będą pielgrzymki przeważnie z dyecezyj włoskich, tylko 5 lutego przybyć mają Francuzi z Marsylii, a 22 lutego Włosi i Niemcy z dyecezyj trydenckiej. Na marzec dotychczas tylko jedna pielgrzymka włoska jest zapowiedziana, ale za to w kwietniu jest ich już zgłoszonych 13; częścią z Włoch, a z Francyi, z Belgii, Szwajcaryi i Portugalii.

Wzór pamiątkowych krzyżów już jest wykończony, lecz dopiero z napisem łacińskim. Z polskimi napisami jeszcze ich nie ma. Ojciec św. nadał odpust 100 dni tym, którzy krzyże te pamiątkowe całując odmówią jedno Ojcze nasz.

Austria. Położenie nie chce się zmienić nic na lepsze. Obstrukcyja Czechów zmiotła Klarego, ale jednak tem zwycięstwem nie zdołała uspokoić wzburzonej nienawiści Czechów do Niemców. Oba te narody niby to jedną się ze sobą, ale właściwie dotychczas ani mowy nie ma o zgodzie, a jak długo się nie pojedną, tak długo parlament nie będzie mógł rozpocząć swej pracy dla dobra ludu i państwa. Minister spraw wewnętrznych Koerber, który ma zostać w najbliższym czasie prezydentem ministrów, umawia się już z różnemi wybitnemi osobistościami, aby przyjęły urząd ministrów w jego gabinecie, ale o dziwo! Nie bardzo się garną do tego zaszczytu. Widać stąd, że stosunki między Słowianami a Niemcami, są bardzo naprężone, jeżeli Słowianin nie chce obok Niemca zasiadać w ministerstwie. A przecież musi przyjść do zgody! Lud i całe państwo czeka niecierpliwie, kiedy parlament zacznie pracować, ulepszać, co złe, zaprowadzać sprawiedliwe ustawy i znosić nierozumne podatki.

Sejmy krajowe zebrały się w dniu 29 i 30 grudnia 1899 r. dla tymczasowego uchwalenia budżetów krajowych. Sejm dolnoaustriacki, którego stolicą jest Wiedeń, postanowił między innemi zaciągnąć pożyczkę w wysokości 2 miliony koron, dla rozdzielenia jej dotkniętym powodzią tego lata.

Sejm galicyjski natomiast zapowiedział tylko znowu ciężary na barki wieśniaka. Wydziałowi krajowemu trzeba pieniędzy, więc chce obłożyć nowym podatkiem wódkę i piwo. Wódka podrożeje o 10 ct. na litrze, piwo o 1 ct. na litrze. Rząd już pozwolił w zasadzie Wydziałowi krajowemu pobierać ten podatek, niedługo więc będziemy czekali na podrożenie. Poseł sejmowy Pilat, żądał rozwinięcia czujniejszego dozoru nad ruchem wychodzącym do Niemiec i innych krajów, aby tak zwani majstrowie mieli mniejsze prawa wobec robotników, których stręczą po dworach za granicą.

Włochy. Król włoski Humbert, dla uświęcenia Nowego Roku i nowego stulecia, ułaskawił wielką liczbę jeńców. Darował mianowicie kary i nakazał wypuścić z więzienia wszystkich skazanych za występki przeciw bezpieczeństwu publicznemu, przeciw prawu o zgromadzeniach, za obrazy czci popełnione przez gazetę, za występki przeciw wolności zarobkowania, za opór i obrazę organów władzy, za wszelkie przestępstwa polityczne, wreszcie ułaskawił też owych posłów, którzy zostali skazani za przeszkadzanie w obradach parlamentu. Król Humbert jest jedynym władcą w Europie, który w taki sposób, miły dla biednych rodzin, obchodził Nowy Rok.

Niemcy. Cesarz niemiecki nakazał wielkie uroczystości dworskie przy zakończeniu starego 19-tego stulecia. Pałac cesarski obstawiony był policją, aby się ludzie nie cisnęli i nie przeszkadzali jeździć powozom, a w miejsce jakiejś łaski, cesarz oznajmił tylko, że wszelkimi siłami będzie się starał o powiększenie wojska, służącego na morzu i okrętów. Czem pierwszy cesarz niemiecki, Wilhelm I. był dla wojska lądowego, tem Wilhelm II. chce być dla marynarki; chce ją powiększyć i uczynić potężną. Znaczy to tyle, że lud niemiecki musi składać nowe podatki na okręty.

Wojna w Afryce Dnia 26 grudnia zrobili Anglicy oblężeni w Mafekingu wycieczkę, zostali jednakże odparci, straciwszy 21 zabitych i 25 rannych. Anglia robi ogromne wyteżenia, aby odnieść jakieś zwycięstwo w tej wojnie. Dnia 3. stycznia 1900 postanowiło ministerstwo wojny w Londynie, zakupić armat, amunicyi i innych środków wojennych, za 120 milionów koron, a wszystko to przeciw małemu narodowi Burów, który tak dzielnie broni swej niepodległości,

Listy od przyjaciół „Wienca-Pszczółki“.

O naszych pisemkach.

P. Jezus Chrystus! Czcigodny X. Redaktorze! Zabierałem się już dawno, aby kilkomu słowami serdeczne złożyć Ci podziękowanie, za blaski światła i prawdy Ewangelii Chrystusowej, a mianowicie w artykułach o »pracy« w »Wienku« a »o równości« w »Pszczółce«. Czytając je, zacząłem poznawać niezgłębioną mądrość Ewangelii, i jej znaczenie dla życia ludzkości.

Niewątpliwie drodzy Breccia, że każdy też z Was, czytając nasze gazetki nietylko nabiera rozumu i prawdziwej oświaty, lecz zwłaszcza z takich artykułów jak wspomniane, uzbraja się w najlepszą broń prawdziwego przekonania w zapasach z stańczykami lub ich służalcami. Chodzi tylko o to, aby każdy czytał gazetki regularnie i miał za najciekawsze te właśnie artykuły, które prawdziwie nas uszlachetniają, oświecając umysł i dając poznać ducha Chrystusowej nauki.

Jak wiecie gazety stańczyków tylko nas ogłupiają i osłepiają, co wiem z tego, że dotychczas w żadnej ludowej, liberalnej czy rzekomo katolickiej gazecie nie znalazł artykułu choćby jednego mądrego o »pracy«, »równości«, »władzy« itd, co właśnie dają nasze gazetki. Być może, że ludowi wiejskiemu temu, który dopiero zaczyna czytać, mogą się zdawać takie artykuły nieciekawe, bo oni wolą bajki, historyjki, romanse, żarciki, a wreszcie li tylko same skargi. Początkującym czytelnikom nie ma się co dziwić, ale oświeceniśi łakną już pożywniejszej strawy. Jestem tego przekonania, że także inteligencja i księża duży zyskali, gdyby takie poważne i pouczające artykuły czytali. Wszak dostają nieraz codzienne galicyjskie dzienniki, a przeglądając je widzę, jak to dziennikarstwo jest głupie i nieżyczliwe i niechrześcijańskie! Nic dziwnego, że nie mogło i nie może wpływu zbawiennego wywierać. Wszak w tych gazetach albo sieczka, albo oszczerstwa, kłamstwa i zohydzenie wszystkiego co dobre. W ten sposób utrzymuje się wzajemna nieufność między ludem i inteligencją, a z tej nieufności rodzi się ciągła wojna i przedłuża polityczno-społeczna niewola ludu.

Moi kochani Bracia, piszecie ten o tem, ten o owem, co wszystko pouczające i potrzebne do obrony wspólnej; ale ja się spodziewałem, że który z Was pierwszej i mądrzej odemnie napisze w tym duchu i lepiej niż ja oceni tę zbożną pracę naszego wodza ks. Stoj. Wreszcie sam się zabrałem, aby za te artykuły mu podziękować, a Was prosić, abyście na te ważne artykuły zwrócili uwagę. Czytajcie je więcej razy gdy czas po pracy macie, a swym dzieciom, które już cokolwiek pojęcia mają, mówcie kto jest ten, co to pisał. Zwracajcie uwagę zwłaszcza na słowa Chrystusa i Ewangelii, które w tak dobitny, jasny a zarazem tak przekonujący sposób w tych artykułach o »pracy« »równości« i »władzy« w gazetkach są wykładane.

Przypominam tu sobie słowa »Obrony« która w niegodziwy sposób pisała, że ks. Stoj. »marnie zginie« lub że jest z »dziecinniałym starcem!« Czytając te artykuły X. Stojałowskiego w jego gazetkach, poznać można całą przewrotność tej krakowskiej papugi. Oni coś mądrego i pouczającego nie byliby w stanie napisać. Nie ma i śladu rozumu w »Obłudzie ludu« jak nie ma w jej pismakach stałości zasad, ani pojęcia programu chrześ. ludowego. Nie ludźcie się też »Obroniaki«, że będziecie przewodcami ludu!

Kończąc i Braciom Nowego Roku życząc, jeszcze raz Was proszę, trzymajmy się programu chrz. lud i naszej gazetki. Rozszerzajmy ją wytrwale i nieustraszenie! Korzystajmy z oświaty, przewodnictwa i pracy ks. Stojałowskiego, któremu P. Boże daj zdrowie i długie lata, a po śmierci niebo.

J. Marczyński.

Ucisk ludu w Niepołomskich lasach.

P. Jezus Chrystus! Szanowno Redakcyo! Muszę Wam donieść o naszych też wioskach, jaka tu wielka bieda, bo gruntu mało i jeszcze woda dość często topi, a do tego wzbronione mamy paść po lesie bydło, przeto ten biedny naród jest bardzo udrażniony, i zmuszony po obcych krajach tułać się, i już prawie dwie trzecie części naszych biednych rodaków poszło w dalekie strony za groszem, aby wyżywić żony i dzieci, a synowie i córki swoich rodziców. A dlaczego? bo wpierw choć Pan Bóg nawiedził naszych rodaków powodzią, to im tak bardzo nie dokuczyły, bo jaki taki, to sobie chował jedną lub dwie krowy, z których potrafił się jako tako wyżywić wraz z żoną i dziećmi, bo pasza bydła była bezpłatna w naszym lesie. Toteż i nie trza było tam śmiru kupować i na śmir tak wielkie pieniądze wydawać, aby drzewa śmirować, bo bydło wszystko to szkodliwe robactwo wytarasiło i samo nawozu nawiozło, więc było dość drzewa wysokiego i grubego, a trawy aż po uszy.

Lecz teraz, co ci miłościwi panowie porobili? Wszystko nam pozabrali, przez co nas biednych już prawie na wskrós dotrącili, więc się też teraz żadnym sposobem podnieść nie możemy i musimy się tłuc po obczyźnie, a żydzi się panoszą, bo teraz żyd a pan to jedna ręka; teraz chłop drzewa nie może dostać kupić, bo taki zarządca to nawet nie będzie rozmawiał z chłopem, bo co mu to jest potem, bo przecież gdy przyjdzie żyd, to zakupi całą porębę i wywiezie ją do Prus a on dobrą łapówkę dostanie. Nawet i biednej trawy chłopci nie mogą dostać kupić w lesie, bo gdzie jest jaki plac szeroki i trawa lepsza, to ją już ten żyd w rękach ma, a biedne chłopcy to dostaną tylko tam, gdzie już ten żydziuch nie chce.

Takie to jest postępowanie z nami biednymi rodakami, koło tego miłego Niepołomskiego lasu, a teraz zwłaszcza, gdy dostaliśmy do Gawłówka zarządcę bardzo mądrego, bo nie dość sam goni i naród obdziera, ale i tym drugim tak samo nakazał, że gdy złapie któren biedną kobietę, która sobie nazbiera lub nałamie rozmaitych gałązek, to jej zbierze co ma w rękę, nabije i do tego do sądu podaje, w którym zostaje na parę dni aresztu skazana! To też teraz nie ma prawie jednej nocy w której by żandarm nie zebrał kobiety, a trafia się niekiedy od pięciorga dzieci a co gorzse, że musi nieraz zabrać na rękę małe dziecię i do aresztu wędrować.

Gdyby się ten mądry zarządca przeszedł choć raz po lesie i zobaczył co tam gnije rozmaitego drzewska, z pewnością musiałoby mu to nielitościwie serce zmięknąć i kazał by drzewka biednemu narodowi wybierać któryby mu mu nogi za to całował.

Mieliśmy tu przedtem jednego leśnego też tak przemądrego imieniem Nowotny, co tak samo biedne kobiety mordował. Razu jednego, gdy złapał żonę Kopcika, to ją przecież tak nielitościwie kijem obrabiał, że krwią kobieta była zboczona, twarz i ręka były zupełnie zbite i parę tygodni musiała nosić na ręczniku. Widząc ten nikczemnik, że kobieta jest już bardzo potłuczona i zboczona, starał się jej z lasu nie wypuścić, by nie poszła wprost do doktora. Ale go już przecież Bóg od nas zabrał, lecz nieszczęściem dostaliśmy znów takiego mądrego zarządcę do Gawłówka, ale niech on da dobry pozór, żeby nie natrafił na chytrego lisa, który by mu mógł wspaniałe futerko poszarpać.

To jest jedno udrgęczenie; drugie mamy tu znów od zwierzyny dzikiej, która nam robi bardzo wielkie szkody po ozimieniu a zwłaszcza zające i sarny, wykopują nam z korzeniami nasze żyta i pszenice.

Prosimy WX. Posła i wszystkich panów Posłów, przyczynicie się za nami biednymi rodakami z tego lasu, a wyróbcie nam to, byśmy mieli wolno paść po lesie i by kaźden mógł polować na swoim polu, to by przecież zwierzynę odganiał i nie dał by sobie takiej wielkiej szkody na polu robić. Oto Was prosimy wszysey bracia z pod tego Niepołomskiego lasu.

J. z Proszówek.

KRONIKA.

Cieszyn. Obchód »Gwiazdki« dla biednych dzieci szkolnych udał się znakomicie.

Ponieważ dr. Hassewicz ofiarował 10 tysięcy na szkołę ludową w Cieszynie, więc nie ulega wątpliwości, że takowa w najbliższym roku szkolnym będzie otwartą, a więc dzieci polskich nie zabraknie, i na przyszłość co roku taką »Gwiazdkę« mieć będziemy.

— »Gwiazdka cieszyńska« oburzyła się — i to słusznie — na »Głos ludu śląskiego« który napadł na »Wieńca-Pszczółkę« za to, że zbiera ofiary na złoty kielich dla Ojca św., który ma Mu służyć przy odprawianiu pierwszej mszy w dniu 1 stycznia 1901, na rozpoczęcie XX. wieku. »Głos ludu śląskiego« — ale nie katolickiego, nazwał przy tej sposobności Ojca św. „ka-

pitalistą i milionerem“, chociaż świat cały to wie, że ten milioner »od wielu lat żyje paru jajami i kieliszkiem wina« — i na swoje potrzeby obraca pewnie mniej, niż redaktor »Głosu ludu śl.« — Za to zelżenie tak niesłuszne Ojca św., otaczanego czecią nawet przez nieprzyjaciół, lud katolicko-polski na Śląsku powinien »Głos friedlowski« posłać, gdzie pieprz rośnie.

»Gwiazdka cieszyńska« jak słusznie zgromiła frysztackiego swego kolegę za takie odezwanie się, obrażające uczucia katolickie, tak powinna była wstrzymać się od pochwał wiceprezesa Czytelni ludowej, urządzającego hecę w noc 31 grudnia, gdy z polecenia tegoż Ojca św. odprawiała się msza św. w kościele. Wszak i to obrażało uczucia katolickie — i polskie, bo »Sylwesterabendy« to przecie niemiecki wynalazek.

Podobnież obeszłoby się było w »Gwiazdce« bez pochwał hrabstwa Larischów z Karwinej, za urządzenie »kolendy« dla dzieci robotników, boć najpierw niech hrabia uczciwie robotnikom cały rok płaci, to obejdzie się bez jego kolendy na Boże Narodzenie i rodzice sami z krwawej pracy kupią dzieciom kolendę. Hr. Larisch cały rok robotników krzywdzi, a potem rzuca ich dzieciom jałmużnę. To nie jest »dar hrabstwa«, ale ledwie część zwrotu tego, co robotnikom urywają przez cały rok z ich sprawiedliwej zapłaty. To jedno. A drugie, wszak ta cała heca odbywa się po niemiecku, i połączona ze szkodą narodowości. »Gwiazdka« niemiecką komedję opisując po polsku i chwalać hrabiego błądzi — i w błąd wprowadza.

Czas kolendy. Piszą do nas: »Nadszedł czas, w którym wedle starego zwyczaju będą księża chodzili »po kolendzie« — no, i wielu z nich skorzysta z tej sposobności, aby agitować przeciw gazetkom i dokuczać czytelnikom. Chcę tedy zwrócić uwagę wszystkich braci na to, że czasby już był, abyśmy nie byli dziećmi i nie dali się ani zastraszać ani wyzyskiwać. Nie wiem, kiedy się ten zwyczaj chodzenia »po kolendzie« zaczął, ale wiem tyle, że jest on bardzo dokuczliwym i wygląda dziś na proste wyciąganie z ludzi krwawego grosza, o który i tak jest ciężko. Nie jest to żaden honor dla parafianina, że go ksiądz odwiedza, boć to robi nie z miłości, ale z interesu. Tak przynajmniej robi większość duchownych — bo idzie po to, aby co wziąć, nie aby na duchu pokrzepić. Nie wolno dziś dziadowi chodzić od chałupy do chałupy i zaraz go za to prowadzą do aresztu; dlaczegoż wolno innym taką wędrowkę odbywać bez przeszkody? Sami księża powinni tego zaniechać, a rozumniejsi włościanie powinni zamiast sadzić się na kolendę dla księży, którzy głodu nie mają, zebrać między sobą kolendę na biedne wdowy i sieroty, albo na chorych i kaleki. To będzie kolenda Bogu miła i pożyteczna bliźniemu i otarłaby niejedną łzę biedaków.«

Na zapytanie do p. Stanisława Potoczka w »Wieńcu polskim« nr. 26 str. 410 proszę o umieszczenie następującego wyjaśnienia, względnie sprostowania:

Przed kilku laty istotnie powzieliśmy myśl założenia szkoły gospodyń wiejskich, imienia św. Kunegundy. Zawiązaliśmy w tym celu komitet, a potem towarzystwo. W dniu 11 listopada 1896, odbyło się pierwsze Walne zgromadzenie, na którym wybrano zarząd, a prezesem ks. Żabeckiego. Temu to zarządowi, skarbnik p. Tomasz Ciągło oddał zbierany fundusz i tam wpłynęły dalsze wkładki. Co do gospodarki Zarządu i jego prezesa ks. Żabeckiego nie mogę W. P. H. udzielić bliższych wyjaśnień, gdyż podobnie

jak W. P. H. nie należąc do Zarządu, tem samem z groszem zebrany nie mam styczności. Ponieważ oprócz ustnych upomnień, także pismo nasze już kilkakrotnie nadaremnie wzywało o zwołanie Walnego zgromadzenia i złożenia rachunków, przeto odnieśliśmy się do JE. Ks. Biskupa Tarnowskiego. To zapewne pomoże. Miło mi więc podziękować Szan. Redakcyi za udzieloną pomoc, przez poruszenie tej sprawy także w swem piśmie.

Z winnym szacunkiem *St. Potoczek.*

»Dodatek prawniczy« do gazetki obiecaliśmy raz na miesiąc dodawać, gdy się zgłosi przynajmniej 1000 odbiorców. Dotychczas daleko wprawdzie do tej liczby, atoli »Dodatek prawniczy« na każdy sposób wychodzić będzie — a pierwszy nr. wyjdzie z końcem stycznia.

Zgromadzenia odbędą się: 14 stycznia w Międzybrodziu kobiernickim, 22 stycznia w Rymanowie — 4 lutego zgromadzenie ludowe w Cieszynie — o którym obszerniej napiszemy w następnym numerze.

Aresztowania w Warszawie na końcu roku i z początkiem stycznia, wywarły wszędzie przykre wrażenie. Powodem aresztowań było potajemne szerzenie pism i książek, i uczenie polskiego języka bez zezwolenia władzy. O tem obszerniej napiszemy, gdy dokładne dojdą nas wiadomości.

Daj Boże takich więcej. Jeden z dzielnych i pracowitych naszych dziesiętników, tych parę słów nam na początek roku przysłał: Proszę Was posyłać mi gazetki, na moje imię, jak dotąd, bo jakbyśmy dziesiątek rozwiązały, toby i połowa już gazetek nie czytała, bo i nie wszyscy pisać umieją, więc im trudno przychodzi pieniądze pościć, a po gazetkę musieliby do wójta chodzić, bo gminny stróż nie doręczy żadnego kawałka za darmo, a przytem mamy w R. wójta starej daty, który o gazety nie dba, więc go te sprawy nie zajmują. Nowa rada i wójt jeszcze nie urzędują choć już wybrani w listopadzie 1897 i dlatego nie dopuszczają ich do urzędowania, żeśmy ich wybrali po swej woli. Więc powtarzam prośbę, posyłaćcie mi dalej, jak dawniej.

Nieodstępny dziesiętnik, K. Ryczowski.

Od redakcyi. Dziękując dzielnemu bratu za jego pracę, dodajemy, że niektóre dziesiątki rozwiązałyśmy dlatego, że należeli do nich czytelnicy z kilku odległych miejscowości, a więc doręczanie gazet było utrudnione, a powtóre dlatego, ponieważ jak wiadomo, znalazło się kilku dziesiętników takich, którzy robili rozmaite »spekulacye« jak np. Głownia i Moskała kalwaryjski.

Inni nasi starzy i wierni przyjaciele niech raczą iść za przykładem brata Ryczowskiego, a nie zrażają się trudem i zachodem, które połączone są z dziesiętnictwem. My im o tyle chcemy wynagrodzić, że do każdych dziesięciu płatnych egzemplarzy będziemy dodawać jedynasty bezpłatnie. Inne premie, ułatwiające zachętę ludzi do pobierania gazetek wymienione są powyżej w ustępie: Od wydawnictwa.

Odpowiedzi redakcyi.

P. A. Skuza w Dębnikach. Dodatek prawniczy raz tylko na miesiąc wychodzić będzie. A. Wnęk w Pstrągówce. 2 posłane Wam kalendarze zwrócono nam. Czy wiecie o tem? Braci z Ameryki prosimy, aby adresując posyłki pieniężne, pisali i: Teschen prócz: Cieszyn, bo inaczej posyłka się błaka całymi tygodniami, nim nas dojdzie. Piotr Gacek w Hucie Kom. Otrzymano. Kółko rolnicze w Luźnej. Za 6 kal. kolorowych i 6 zwykłych należy się 3 złr. 75 ct. Fr. Dziobek w Zygodowicach. Tak wzorowych dzie-

siętników prosimy o dalsze spełnianie swego zadania. Stanisław Marchut w Wolinie, Przysłane 2.50 policzyliśmy za rok 1897. Jan Zółtaniecki w Busku. Za kalend. i broszurki należy się 70 ct.

Na stronnictwo chrześc. ludowe. Ze Schodnicy: Szczepan Srodulski i Kazimierz Czerpa po 50 ct. Składka na ręce Marcina Ziobro z Przedmieścia czudeckiego 2 złr. 35 ct. Z Bujakowa: Franciszek i Michał Zeman po 50 ct. Michał i Karol Hankus po 40 ct. Jan Kanty Kasperek 35 ct. Jan Kanty Piznal, Józef Jura, Antoni Kasperek, Jędrzej Hankus i Jan Kanty Jura po 25 ct.

Od administracyi.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że otrzymawszy wreszcie przez adwokata w Wiedniu, między innymi papierami przez Kokorianą nam zwróconymi, zapas dawniejszych pięknych **fotodruków** X. Redaktora, w pierw wyczerpanych, możemy na zamówienia, rozsyłać je naszym przyjaciołom, po cenie 20 ct. za egzemplarz.

Wiek XX. czyli Tryumf Chrystusa, książeczka mająca nas w myśl intencji Ojca św. przygotować do złożenia uroczystego „Hołdu Chrystusowi“ na początku XX. wieku — i dająca poznać prawdziwego ducha chrześcijaństwa. Kosztuje 5 centów. — 50 egz. 2 złr. Rozszerzajcie wszyscy gorliwie tę książeczkę!

Duchowieństwo i lud, ważna broszurka dla ocenienia stanowiska duchowieństwa w sprawie ludowej — 25 ct.

Mowa X. Stojalskiego przy rozprawie budżetowej — 5 ct.

OGŁOSZENIA.

HANDEL rękawicznico-galanteryjno-papierowy w Stryju od 12 lat istniejący, w skutek śmierci właściciela, jest z a r a z do sprzedania. Bliższe wiadomości podaje **Jan Lipiński** w Stryju. 3—3

W wschodniej Galicyi, 4 kilometry od miasta powiatowego a 25 kilometrów od Lwowa, jest do sprzedania lub rozparcelowania

majątek ziemski tabularny

o dobrej glebie, przeszło 500 morgów obejmujący z czego wypada na rolę 250 morgów, na łąki 60 morgów a na las około 200 morgów. Na całość potrzebny jest kapitał 32000 złr., ale las może być wyłączony. Morg jest po 60 złr. w Towarzystwie kredytowym ziemskim obdłużony. Na majątku tym znajdują się dwa folwarki o bardzo dobrych budynkach. Interes ten przydaje się dla dwóch kupców, ale można go z łatwością i na więcej właścicieli podzielić. Bliższe wiadomości udzieli **Jan Müller** właściciel dóbr w Błyszczowodach poczta Żółkiew. 3—1

Jest do sprzedania zaraz, z wolnej ręki i po cenie przystępnej

grunt bez długu,

obejmujący 4 morgi, położony w Stróży, powiat Limanowa, nad drogą powiatową, prowadzącą do Skrzydlny. W tem mała łączka i około pół morgi krzaków, wykarczować się dających. Kawałek obsiany koniczem, reszta do zasiania. Bliższa wiadomość u **Jana Gębika** w Szczyrzycu p. Skrzydlna.

Dla ubogiego chłopca sieroty 15 lat liczącego, który umie czytać, pisać i rachować, poszukuje się umieszczenia do nauki rzemiosła, kołodziejstwa, ślósarstwa, kowalstwa lub stolarstwa z usługi jak najprędzej —
Wiadomość u opiekuna **J. J. Marmulewicza w Oświęcimiu.** 3—3

Sześć sierót pozostałych po ś p. Grzegorzu i Katarzynie Prypinach z Pinian, bardzo ubogich, błaga ludzi dobrej woli o miłosierdzie i spieszne wsparcie na ręce opiekuna **p. J. J. Marmulewicza w Oświęcimiu.** 3—3

„Zakładajcie polskie wsie“!

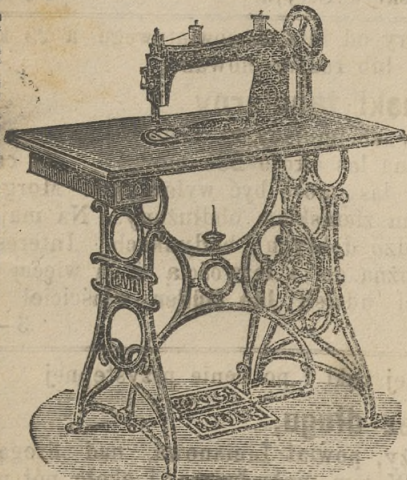
M. Szeligowski

koncesyonowana agencja Lwów, ulica Jagiellońska I. 17. poleca do kupna, różne realności wiejskie, młyny, małe folwarki, oraz do parcelacyi całe obszary dworskie w różnych stronach Galicyi pod jak najkorzystniejszymi warunkami.:

Szczególnie poleca się zakupno gruntów we wschodniej Galicyi, gdzie cena ziemi o wiele jest niższą od ceny ziemi w zachodniej Galicyi — Na żądanie udziela się bliższych wyjaśnień listownie i bezpłatnie.

Kawaler lat 27 wyuczony w zawodzie stelmaskim, posiadający dobre świadectwa, pragnie objąć obowiązek w folwarku, miesięcznie, albo też rocznie. Adres: **Marek, wieś Wierzbno, poczta, Jarosław** 3—2

Potrzeba ucziwej **służącej** dziewczyny 15 lub 16-tetniej. Zgłosić się z wyraźnem podaniem miejsca zamieszkania, pod adresem: **Jan Przeczek strażnik kolejowy w Bystrzycy na Śląsku.** 3—3



Największy skład chrześ. **MASZYN DO SZYCIA** i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

**R. Pawłowskiego, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO**

w **Krakowie**, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.